



PROSTO Z SEJMU

Obawiam się wschodu

Mamy rok wyborczy. Wkrótce zostaniemy zalani wyborczą propagandą, w której trudno będzie odzielić informację od manipulacji. Zanim to nastąpi, chciałbym zwrócić uwagę, że Polska nie jest taka, jaką widzi rząd. Polska nawet nie jest taka, jaką ją widzimy na Śląsku. Poza Warszawą, Śląskiem, Wielkopolską, Trójmiastem i jeszcze kilkoma ośrodkami, które radzą sobie jako tako, jest Polska w której diabeł mówi „dobranoc”, a ludzie porzucają swoje domy i ojcowiznę, bo nie da się tam żyć.

Nie są to tereny dotknięte jakąś katastrofą. To tereny, które zawsze były biedne, a w ciągu ostatnich lat bieda rosła na potęgę. Jest tak wielka, że skutecznie wymiata ludzi. Obraz wszechogarniającej biedy doskonale opisała Danuta Majka w tekście zatytułowanym „Pustych domów coraz więcej”, który ukazał się w Gazecie Wyborczej. Autorka opisuje między innymi rejon między Lublinem i Zamościem, Podlasie i obszar położony przy granicy wschodniej. Pozwolę sobie przedstawić obszernie fragmenty tego tekstu, bo obraz Polski to całkiem inny, niż przekazywany na co dzień.

„We wsi Pniaki koło Krasnegostawu kiedyś żyło prawie 40 rodzin. Ostatni mieszkańcy zmarli pięć-sześć lat temu. Ich dzieci wyprowadziły się do Krasnegostawu albo Zamościa. Niektóre opuszczone gospodarstwa wyglądają jeszcze całkiem dobrze: budynki z cegły, porządne obory, stodoły. Tylko połataną dyktą okna i odłączony prąd upewniają nas w tym, że nikt tu nie mieszka. Są też i drewniane chałupy całkiem już zapadające się w ziemię, a wokół nich zdziczałe sady.

We wsi jest droga do Krasnegostawu, do którego mieszkańcy jeżdżą, żeby zarobić na życie. Pracują głównie w tzw. ceramice, czyli Cersanicie, nieliczni - w mleczarni i szpitalu. Zarabiają po tysiąc złotych, ale dzięki temu udaje się przeżyć, gdy rolnictwo przestało się opłacać. Do niedawna prawie wszyscy pod Krasnymstawem sadzili tytoń, ale ostatnio plantacje trzymały już tylko unijne dopłaty. Kiedyś uprawiało się tu len i zboża, ale ile można zebrać z pól jak kraty? Dlatego „ceramika” to jedyny ratunek, ale i tak we wsi pana Stanisława stoi już 20 pustych domów.



TADEUSZ
MOTOWIDŁO

poseł RP

...
Koalicja nie ma nawet ochoty dyskutować o problemach Śląska. Jak ognia unika debaty o górnictwie.

...

Wokół takich wsi jest więcej. W podobny sposób wymierają całe powiaty wokół Chełma, Zamościa, Białegostoku i Kielc.

Wyludnianie wsi na Lubelszczyźnie i Podlasiu nasiliło się w czasie transformacji. – Upadły PGR-y, a małe gospodarstwa przestały dawać utrzymanie. Do tego polikwidowano małe szkoły, zniknęły kursy autobusowe, bo do takich przysiółków nie opłacało się jeździć. Pozamykano państwowe niegdyś sklepy. Młodzież wyjeżdżająca do szkół już nie wraca - wyjaśnia dr Monika Wesołowska z Zakładu Geografii Ekonomicznej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Nowa strategia rozwoju regionów do 2020 r. stawia sprawę jasno - państwo porzuca politykę pomagania wszystkim. Przyjmuje, że biednych wsi i miasteczek nie warto wspierać tak mocno jak dotychczas, bo biedni nie potrafią sobie z pomocą poradzić.

Teraz większość pieniędzy z Unii i budżetu państwa dostaną stolice regionów. To one mają się rozwijać i niczym lokomotywa ciągnąć resztę. Dla mniejszych miast i gmin pieniędzy będzie znacznie mniej, a ich rozwój będzie w dużej mierze uzależniony od siły regionalnej metropolii i tego jak są z nią skomunikowane. Tylko że Lublin i Białystok są gospodarczo słabe.

Dlaczego tak mnie zainteresował tekst z Gazety Wyborczej? Obawiam się, że Śląsk wkrótce czeka masowy odpływ ludzi. Związa się górnictwo, a w zamian nic się nie proponuje. Koalicja nie ma nawet ochoty dyskutować o problemach Śląska. Jak ognia unika debaty o górnictwie. Politycy są przekonani, że Śląsk jakoś da sobie radę, bo przecież zawsze jakoś sobie radził. To nie jest takie pewne. Już teraz ubywa mieszkańców w województwie. Przypominam sobie zdziwienie ugrupowań politycznych, kiedy okazywało się, że będzie mniej radnych, bo w miastach ubywało ludzi. Zanim zaleje nas wyborcza propaganda rządu, radziłbym wszystkim przeczytać tekst z Gazety Wyborczej. Trzeba działać, żeby Polska nie stała się wielką Ścianą Wschodnią. Boję się takiego wschodu



KOMENTUJE JERZY SAWCZUK

przewodniczący ZZG w Polsce KWK Jankowice

Wyciągnijmy wnioski z tragedii

Ostatnie miesiące potwierdzają, że węgiel jeszcze długo będzie podstawowym, najbezpieczniejszym i najpewniejszym źródłem energii. Wielka tragedia w Japonii pokazała, jak zawodna i niebezpieczna może być energetyka jądrowa. Rząd japoński zwrócił się do Rosji o zwiększenie dostaw węgla. Apel został wystosowany zanim doszło do awarii w elektrowniach atomowych. Okazuje się, że w krytycznej sytuacji najnowocześniejsza gospodarka świata szuka ratunku w węglu.

Jeżeli ktoś sądzi, że chce krytykować energetykę atomową, to się myli. Chcę zwrócić uwagę, że nawet japońska technika nie jest w stanie zapanować nad wszystkimi możliwymi zagrożeniami, jakie niesie energetyka jądrowa. Ktoś może powiedzieć, że wykorzystujemy tragedię w Japonii, żeby załatwić branżowe interesy. Tak nie jest. Natomiast uważam, że zbyt wcześnie i bez jakiegokolwiek refleksji okrzyknęliśmy, że odchodzimy od węgla. Piszę o tym w momencie, kiedy Japonia walczy o powstrzymanie wycieku radioaktywnego w elektrowni atomowej Fukushima I.

Rząd niemiecki zawiesił (na razie na trzy miesiące) Rwejście w życie zeszłorocznej ustawy, która pozwalała elektrowniom atomowym pracować po 2020 roku. – Wydarzenia w Japonii uczą, że możliwe jest to, co wydaje się nieprawdopodobne z naukowego punktu widzenia. Nie przejdziemy nad tym do porządku dziennego – powiedziała kanclerz Angela Merkel. Największa gospodarka Europy miała długofalowo (do 2050 roku) kompletnie przestawić się na energię odnawialną. Zanim by się tak stało, właśnie atom miał być technologią neutralną dla środowiska. Myślę, że to tylko kwestia tygodni, kiedy Niemcy przeproszą się z węglem. Czy polski rząd też przeprosi się z węglem? Mam nadzieję, że tak i to zanim zarżnie nasze górnictwo.

W dniu 8 marca 2011 r. przedstawiciele central związkowych działających w górnictwie, oceniając bardzo napiętą sytuację w górnictwie węgla kamiennego, postanowili zorganizować wspólną demonstrację górniczych związków zawodowych w dniu 18.03.2011 r. Demonstracja nabiera nowego wymiaru po wydarzeniach w Japonii. Dlaczego postanowiliśmy demonstrować? Wymusił na nas to rząd. Wyliczył tylko kilka przyczyn naszego protestu. Są to między innymi działania rządu i parlamentu RP, które mogą przyczynić się do drastycznego pogorszenia sytuacji spółek węglowych i utraty miejsc pracy poprzez próby zmiany ustawy prawo górniczo-geologiczne, ustawy o nadzorze skarbu państwa i prawdopodobne wprowadzenie akcyzy na węgiel, Poza tym rząd RP nie reaguje na zasady wprowadzania w życie pakietu klimatyczno-energetycznego, Próbuje niezgodnej z prawem prywatyzacji spółek górniczych, Nie reaguje na złe zarządzanie spółkami węglowymi oraz nieprzebranie zapisów układów zbiorowych i łamanie praw pracowniczych. W kopalniach systematycznie pogarsza się stan bezpieczeństwa pracy spowodowany m.in. brakami w zatrudnieniu, obniża się poziom życia pracowników górnictwa spowodowany spadkiem płacy realnej poprzez blokowanie wzrostu wynagrodzeń. Po japońskich doświadczeniach jasno widać, że powinniśmy dbać o górnictwo. Nasz protest można streścić jednym hasłem: domagamy się dbałości o branżę, która gwarantuje bezpieczną energię. W żaden sposób nie wykorzystujemy tragedii w Japonii. Chcemy jedynie, aby nasz rząd wziął pod uwagę nauki płynące z niej.

KIJ W MROWISKO

Bojkot polityków?

Rewolucje w północnej Afryce i kataklizm w Japonii nie zaprzętnęły tak bardzo uwagi polityków PiS, jak konflikt Mariusza Błaszczaka z Moniką Olejnik. To kolejny współpracownik Jarosława Kaczyńskiego, który obraził się, kiedy poproszono go o wyjaśnienie słów prezesa.

Kilkanaście dni temu szef klubu PiS, Mariusz Błaszczak wyszedł z audycji w Radiu Zet, bo Monika Olejnik zadała pytanie: co miał na myśli prezes PiS?

Polityk PiS stosuje sprawdzoną już taktykę. Ogłasza bojkot stacji i liczy, że dziennikarz albo stacja zaczyną się umizgiwać, aby zasłużyć na przebaczenie. Może to i dobra taktyka, ale użyta bezmyślnie od razu nasuwa pytanie: dlaczego prośba o wyjaśnienie wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego jest obraźliwa dla czołowego polityka PiS?

Moim zdaniem dlatego, że kurs partii Jarosława Kaczyńskiego zaostrzy się, bo zbliża się rocznica katastrofy smoleńskiej. Politycy PiS już teraz przygotowują się do udowadniania, że wszyscy są przeciwko nim. Wkrótce obraźliwe będzie pytanie



HENRYK
SIEDLACZEK

poseł RP

...
Czy dziennikarze ogłoszą bojkot polityków?

...

o pogodę i o godzinę. Pewnie coraz częściej czołowi politycy tej partii zaczną wychodzić w trakcie programów radiowych i telewizyjnych. Zaczyną rozszerzać listę dziennikarzy i stacji, które ich obrażają samym istnieniem. Zastanawiam się, jak można posuwać się do takiej hipokryzji. Ci sami politycy, którzy tak plują na dziennikarzy, w Sejmie łaszczą się do nich i starają się za wszelką cenę być zauważeni. Pamiętam, jak dawno temu PiS ogłosił bojkot stacji telewizyjnej TVN. Wielu moich znajomych było zachwyconych. Dyskusje w programach publicystycznych były spokojne, merytoryczne i jasne. Niestety, po jakimś czasie politycy PiS przestali gniewać się na TVN.

Szkoda. Szkoda także, że u nas organizuje się bojkot dziennikarzy albo redakcji. W demokracjach jest tak, że to dziennikarze ogłaszają bojkot jakiegoś polityka, bo ten nie dorósł do wymagań demokratycznego społeczeństwa. To jest najwyższy wymiar kary, na jaką może zostać skazany polityk. Może tak redakcje ogłosiłyby bojkot polskich polityków, którzy nie dorosli do nowoczesnego społeczeństwa demokratycznego?

